Rok VII. Kraków-Podgórze, Sobota 27 Lutego 1909 Nr. 47

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 6 K. 50 h. (jest z dostawą do domu), na prowincyi z wysyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mk. 50 f., 2 fr. i n.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 1 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9 — 1 w południe i od 3 — 5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Kto chce wojny w Europie?

Które mocarstwo w Europie życzy sobie wojny? Żadne. Francya, która 13 miliardów franków ma zaangażowanych w Rosyi, lęka się konfliktu, z którego Rosya oczywiście wyszłaby zdruzgotana; to też jedna Francya stanowczo wypowiedziała się przeciw wojnie — Rosya t. j. sfery rządowe, czuje swą bezsilność i wie, że w razie wybuchu wojny miałaby na tyłach armii rewolucyę, którąby doznała poparcia ze strony Austryi. Prusy, ten przyjemny sojusznik Austryi, siedzą zupełnie cicho, zapewniają wprawdzie Austryę o sukursie w razie potrzeby, ale wbrew zwyczajom cesarza Wilhelma żadnych grzmiących zapewnień przyjaźni jeszcze nie wygłosiły. Anglia i Włochy obserwują bacznie przebieg wydarzeń, nie szczędzą Serbii objawów sympatyi i ironicznie patrzą na kłopoty Austryi, ale wstrzymują się od wszelkich pogróżek.

Anglia, Francya, Włochy i Niemcy — wszystkie te państwa w gruncie rzeczy wesoło spoglądać mogą na opały Austryi, boć one na osłabieniu Austryi tylko skorzystać mogą i coraz bardziej handlowy rynek wschodni opanowują.

Więc konflikt Austryi z Serbią pozostanie naszem zdaniem sprawą lokalną. Konflikt to prawie nieunikniony, bo rzeczy zbyt daleko zaszły, nadzieje Serbów zbyt są napięte i każdy Serb jak zahypnotyzowany domaga się dla swej ojczyzny terytoryalnego odszkodowania.

Ale fakt, że dzisiaj żadne mocarstwo nie życzy sobie wojny z powodu Serbii, nie przesądza możliwości, że taka wojna, wojna powszechna w przyszłości jeszcze się wywiąże. Panslawistyczny prąd w Rosyi niewątpliwie zbudzi się z ogromną siłą w razie wojny austro-serbskiej, tłumy ochotników z Rosyi i ruble rosyjskie poczną płynąć do Belgradu: a w takich warunkach obawa, że wojna lokalna przemieni się w wojnę europejską nie może być uznana za nieuzasadnioną.

To też dzisiaj w Austryi panuje zupełna niepewność przyszłości i objawia się wielkie zdenerwowanie.

Przyczyna serbskich lamentów.

Dlaczego Serbia wszczęła taki alarm na skutek aneksyi Bośni przez Austryę? Wszakże ta aneksya zgoła nie naruszyła stanu posiadania Serbii?

Prof. Petrić, członek skupsztyny i prof. uniwersytetu w Belgradzie, tak rzecz tłomaczy w jednem z pism francuskich:

Oto Serbowie przelękli się aneksyi, bo widzą w niej objaw zaborczych zamysłów Austryi na Bałkanie. Serbia lęka się o swą własną ekonomiczną i polityczną niezależność. Serbia podniosła żądanie autonomii Bośni i Hercegowiny; lecz nie to stanowi najważniejszy jej postulat. Serbii idzie nie tylko o możliwą niezależność prowincyj anektowanych, lecz o niezależność swoją. Serbia chce zapewnić się, iż w przyszłości pozostanie tem, czem jest, państwem wolnem i samodzielnem.

Więc Serbia pragnie zwołania konferencyi europejskiej, któraby jej niezawisłość zagwarantowała. Gdyby jednak ta konferencya zaakceptowała aneksyę, a nie przyznała równocześnie Serbii takiej kompensaty terytoryalnej, któraby jej otworzyła drogę do Adryatyku, dokonałaby tem samem zaanektowania Serbii na rzecz Austryi (?). Byłaby to zrazu aneksya ekonomiczna, lecz i polityczna nie dałaby długo na siebie czekać. Gdyby więc konferencya wydała pod tym względem rezultat negatywny, stałaby się kongresem wojennym z konferencyi pokoju, jaką być ma według życzenia Europy. Dla ludu, który chce zachować swą wolność, wojna jest obowiązkiem, a już w każdym razie lepiej walczyć, niż uledz podbojowi, choćby tylko ekonomicznemu na razie. — Skoro wszakże Europa o konferencyi nie myśli, musi dźwigać odpowiedzialność za to, czem zawini.

Tak prof. Petrić uzasadnia stanowisko Serbii. **Pragnienie uzyskania dostępu do morza jest u Serbów tak silne, a rozczarowanie, gniew i ból, gdy przekonają się, że Austrya na odstąpienie kawału bośniackiego terytoryum się nie zgodzi, będą tak wielkie, że nie widzimy możności uniknięcia konfliktu orężnego.** Ze strony Serbii będzie to bój rozpaczliwy, podjęty w nadziei, że Europa ujmie się za nimi.

Przyszły wódz w kampanii serbskiej.

Na czele sztabu armii austryackiej stoi Fr Conrad von Hölzendorf. Jest on w dobrych stosunkach z następcą tronu — i upatrzony na **wodza w przyszłej kampanii.** Conrad von Hölzendorf w r. 1906 wypłynął na szerszą widownię, dzięki znakomicie przeprowadzonym manewrom. Zapanowało o nim wówczas jak najkorzystniejsze mniemanie, stawiające go w rzędzie wybitniejszych strategów w armii. Imponował on niesłychanie bystrą oryentacyą i zdumiewającą szybkością obrotów i ruchów, której zawdzięczał kilka prawdziwych majstersztyków żołnierskich. Podwładnych ujmował naturalnością i jasnością rozkazów, tudzież niezłomną stanowczością i zimną krwią; każdy jego rozkaz był doskonale umotywowany i wydany w formie jak najściślejszej.

Zalety jego żołnierskie zyskały mu pełne zaufanie następcy tronu; był już „jego człowiekiem" jako dywizyoner w Innsbruku — i pozostał nim po dziś dzień. — Arcyksięciu też głównie zawdzięcza swoją obecną pozycyę, na której jest najgorliwszym wykonawcą planów swego protektora. Jeżeli można wnioskować po oznakach zewnętrznych (np. gwałtowne przesunięcie garnizonów na granicę włoską, forsowna budowa kolei tauryjskiej) to z chwilą objęcia przez niego naczelnego kierownictwa sztabu, musiano w biurach operacyjnych pracować niezwykle wydatnie. Sfery wojskowe i polityczne siłą jego wpływu na ministra wojny br. Schönaicha mierzą, niby barometrem, wahanie dworskiej aury. Liczy się z nim bardzo także br. Aehrenthal, który — jak zapewniają — nie daje próżnować linii telefonicznej, łączącej jego rezydencyę przy Ballhausplatzu z pałacem belwederskim arcyksięcia następcy tronu. Od czasu do czasu jednak i ten telefon zostaje przerwany... „interwencyą" „starszego pana"... tj. cesarza.

Kiedy przyszła na tapet sprawa bośniacka, a br. Aehrenthal wystąpił z projektem aneksyi, propozycya ta znalazła głośny oddźwięk w pałacu belwederskim i u szefa sztabu. Ten jednak ze swej strony postawił pewne warunki, wśród których najważniejszy dotyczył równoczesnego zmobilizowania pięciu korpusów armii. Ordre de bataille br. C. v. H brzmiało jak następuje:

Główno-dowodzący: arcyks. Franciszek Ferdynand.

Szef sztabu: C. v. H.

I. armia: Korpusy 7 (Temeszwar) i 13 (Zagrzeb) pod wodzą generała zbrojmistrza Albori; II. armia wzmocniona w dwójnasób: Korpus 15 (Sarajewo) pod wodzą generała kawaleryi Klobucsara.

Cztery te korpusy miały błyskawicznie zgnieść każdy ruch serbski. Co się tyczy Czarnogórza, to panowało przekonanie, że ks. Mikołaja można w odpowiedni sposób pozyskać; gdyby zaś wbrew przewidywaniom rezultat nie dopisał, pozostawała jeszcze w rezerwie dywizya hercegowińsko-dalmatyńska, wystarczająca do szachowania Czarnogóry. Sandżak Nowo-bazarski miał być równocześnie ewakuowany.

Plany te, skutkiem wyższej interwencyi, przeprowadzono tylko częściowo: zamiast huku dział usłyszano dźwięk złota w postaci 55 milionowego haraczu dla młodoturków. Energicznym planom szefa sztabu i następcy tronu stanęło na przeszkodzie zamiłowanie pokoju cesarza. Monarcha godzi się chętnie na to, by cugle pojazdu polityki austro-węgierskiej spoczywały w młodszej dłoni, gdy jednak zdała mu się zbyt ostrą, ujął cesarz sam cugle i trzyma je obecnie krzepką dłonią. Tem się po części tłumaczył wyjazd i dłuższy pobyt następcy tronu w Szwajcaryi...

Ale następca tronu teraz powrócił już do Wiednia.

Krakowski rozpruwacz.

(Szkic z bruku).

Mamy już i w Krakowie rozpruwacza. Wprawdzie rozpruwa on co innego, aniżeli jego towarzysz berliński, ale zawsze — jest.

Do idącej wieczorem plantami panienki magazynu, zbliża się niespodzianie — nieznajomy. Panienka z trwożliwym okrzykiem odskakuje, ale widząc spokojne, grzeczne zachowanie się nieznajomego, głęboki ukłon i wzbudzającą zaufanie powierzchowność, wnet się uspakaja. Po chwili młoda para szła razem, gawędząc swobodnie.

— Dlaczego pani tak się przelękła?

— Ach, tak pan się zbliżył nagle... a czytałam o tych okropnych zbrodniach w Berlinie...

— Czyż ja wyglądam na mordercę?

— Nie!... Wcale nie!... Ale dlaczego mnie pan zaczepił?

— W najlepszych zamiarach. Idzie pani sama... Planty dość puste... A czy w Krakowie nie może się dziać coś podobnego, jak w Berlinie?

— Prawda... aż mi się zimno robi...

— A widzi pani... Więc, jeżeli pani łaskawie pozwoli, odprowadzę panią... Jeżeli pani rozkaże, odchodzę natychmiast!

— Ależ nie!... Wdzięczna będę...

Gawędka stawała się coraz serdeczniejsza, aż wreszcie przyszła chwila pożegnania. Trwała dość długo. Obojgu jakoś żal było się rozstać.

— Pochlebiam sobie, że spotkanie dzisiejsze na dłużej pani utkwi w pamięci.

— Bardzo być może... Czy ja wiem?

Zgadł.

Panienka długo pamiętać go będzie.

Był to rzeczywiście „Rozpruwacz". W domu spostrzegła, że ma rozprutą kieszonkę. W kieszeni brakło portmonetki... W portmonetce znajdował się kwit na oddane do prania rękawiczki i 6 halerzy w gotówce.

Catulle Mendes.

Nicość przykładu.

W czasie, gdy byłem jeszcze tak niewinny prawie, jak gołąbek, szedłem w przyszłość w towarzy-

B. L. Stevenson.

NOWE NOCE ARABSKIE.

I. Klub Samobójców.

Opowieść o najemnych dorożkach.

(Ciąg dalszy).

Wykwintna elegancya jego obejścia, dystynkcya, uprzejmość, i śmiałość, która rysowała się wyraźnie na jego obliczu, nie zupełnie, a nawet kiepsko przystawała do pojęcia porucznika o właścicielu tajemniczego domu gry; a sposób mówienia tego człowieka tak bardzo wytworny, świadczył niemal oczywiście, że była to osobistość wybitna i pełna zasług. Brackenbury zauważył, że czuje instynktowny pociąg do swego gospodarza; a jakkolwiek wyłajał się za tę słabość, to jednak nie zdołał oprzeć się pewnego rodzaju przyjaznej życzliwości dla osoby i charakteru Mr. Morrisa.

— Słyszałem o panu, panie poruczniku — rzekł Mr. Morris przyciszonym głosem — i proszę mi wierzyć, że cieszę się bardzo jego znajomością. Wygląd pana zgodny zupełnie ze sławą, która pana z Indyi tu wyprzedziła. A jeżeli zechce pan na chwilę odwrócić uwagę od niezwykłego sposobu, w jaki wprowadzono pana do tego domu, nietylko poczytam to sobie za zaszczyt, ale i za prawdziwą przyjemność. Człowiek, który daje sobie radę z garstką barbarzyńskich jeźdźców, — dodał z uśmiechem — nie czuje się dotkniętym tem uchybieniem, co prawdą poważnem, formom towarzyskim.

I zaprowadził go do bocznego stołu i uprzejmie zaprosił do jakiejś przekąski.

— Na honor — pomyślał porucznik — toż najmilsze chłopy na świecie, i nie wątpię, że towarzystwo to należy do najmilszych w Londynie.

Skosztował trochę szampana i uznał, że wyśmienity; a zauważywszy, że kilku obecnych paliło już cygara, wydobył jedno ze swoich manilskich cygar, zapalił i podszedł ku rulecie, przy której naprzemian to rzucał jakąś stawkę, to przyglądał się z uśmiechem zmiennemu biegowi fortuny innych. I właśnie w czasie tej próżniaczej i rozkosznej rozrywki zauważył, że całe towarzystwo było pod ścisłym i nader bacznym dozorem. Mr. Morris chodził tam i z powrotem, widocznie zajęty sprawami ugaszczania, lecz na każdym kroku widać było sprytne spojrzenie, jakiem obrzucał towarzystwo; nikt nie uniknął jego nagłych i badawczych spojrzeń; gromadził M. Morris spostrzeżenia o zachowaniu się tych, którzy wiele przegrali, oceniał wysokość stawek, stawał tuż przy parach, które zajęte były bardzo ważną rozmową; — i słowem nie było jednej cechy właściwej któremuś z obecnych, którejby nie był uchwycił i nie zachował w pamięci. Brackenbury zaczął zastanawiać się, czy to istotnie był dom gry; miał ten dom bowiem tak wybitną cechę prywatnej inkwizycyi. Śledził Mr. Morrisa na każdym kroku; a jakkolwiek gospodarz ten zawsze zwracał się do niego z uśmiechem, to jednak uśmiech ten wychodził jakby z pod maski, kryjącej myśli blade, naprężone, zrozpaczone. Dokoła śmiano się i grano bez przerwy, lecz Brackenbury odwrócił uwagę od gości, albowiem już go nie zajmowali.

— Ten Morris, — pomyślał — wcale nie próżnuje. Musi mieć jakiś głęboki, tajemniczy zamiar; wezmę sobie za zadanie zbadać ten zamiar.

Od czasu do czasu Mr. Morris prosił któregoś z gości na kilka słów; udawał się z nim do innego pokoju, z którego po chwili wracał sam, a goście, o których mowa wcale się nie zjawiali. Kilka takich rozmów w sąsiednim pokoju już się odbyło, a ciekawość porucznika doszła do najwyższego stopnia napięcia. Postanowił zgłębić natychmiast tę drugą tajemnicę; wszedł więc do sąsiedniego pokoju i stanął w zagłębieniu okna zakrytem zieloną, modną kotarą. I nie długo czekał w swojem ukryciu. Po chwili dały się słyszeć kroki i głosy, zbliżające się z głównego salonu. Spojrzawszy przez otwór, Brackenbury zobaczył Mr. Morrisa w towarzystwie otyłego, nieokrzesanego mężczyzny, którego już był zauważył przy stole, albowiem ten zachowywał się, jak człowiek niewychowany, śmiał się ochryple, a wyglądał jak komiwojażer. Para stanęła tuż przy zagłębieniu porucznika, tak, że ani słowo z następującej rozmowy nie wymknęło się jego uwadze:

— Tysiąckrotnie pana proszę o przebaczenie! — zaczął Mr. Morris z jak największem spokojem i godnością; — i mam nadzieję, że mi pan niezawodnie wybaczy, gdym był nieco za szorstki. W tak wielkiem, jak Londyn mieście wypadki muszą zdarzać się nieustannie; a najlepiej jeszcze zapobiegać im natychmiast. Nie przeczę, iż boję się niemal, czy pan się nie pomylił i nie odwiedził mię przez nieostrożność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwie pięknego młodzieńca. Nie znałem go jeszcze wówczas, dopiero później dowiedziałem się, że to nie był nikt inny, tylko jego wysokość książę Kupido.

Pewnego dnia spotkaliśmy przypadkowo na drodze włóczęgę, zbrodniarza, czy też coś podobnego. Był w łachmanach, nie myty i odpychający. Policya musiała się z nim obejść bardzo niedelikatnie, to też wyrażał się o niej w niebardzo pochlebnych słowach.

Przystąpiłem do biedaka. W jego zmęczonych oczach dopatrzyłem się iskry jakiejś minionej radości i zapytałem go, co czynił, aby upaść tak nisko.

— Kochałem — brzmiała jego odpowiedź.

Cokolwiek dalej na tej samej drodze spotkaliśmy mizernego żebraka, który w swych podartych łachmanach wlókł się z trudnością na kulach. Był łysy i nie posiadał zębów. Pomimo iż na pozór nie był jeszcze starym, oczy jego miały wyraz stuletniego starca. Podszedłem do niego. Dokoła jego bladych ust igrał ślad jakiegoś dawnego uśmiechu. Zapytałem go, co uczynił, aby się stać taką ruiną.

— Kochałem — brzmiała odpowiedź.

Szliśmy dalej na tej drodze i przyszliśmy do człowieka, który ze stryczkiem na szyi wisiał na gałęzi. Straszny widok tego pięknego ranka! Twarz jego była zeszpecona i aczkolwiek nie był jeszcze umarły, czynił straszniejsze wrażenie, niż trup.

Przystąpiłem bliżej do samobójcy. Na jego czole zdawał się spoczywać jakiś odblask dawnego tryumfu. Spytałem go, jakie nieszczęście doprowadziło go do tego, iż tak pragnie wieczności i tak jej szuka?

Kochałem — była jego odpowiedź.

W tem zwrócił się do mnie młody książę, z którym szedłem w przyszłość i zapytał.

— Masz lat szesnaście i od jutra będziesz miał do czynienia z tajemnicami bytu. Co poczniesz w życiu, dziecko?

— Będę kochał — brzmiała moja odpowiedź.

Przygrywki wojenne.

Wysyłka wojska do Bośni z Galicyi znowu się odbywa. Lwowskie dzienniki („Dziennik Polski" i „Kuryer Lw." — cytujemy tytuły dla szanownej prokuratoryi, iżby nie przyszło jej przypadkiem do głowy nas za „zdradę tajemnic" konfiskować) donoszą ze Stanisławowa:

„W poniedziałek odeszły 4 karabiny szybkostrzelne, które eskortowało kilkudziesięciu żołnierzy 58 pułku piechoty. Resztę pułku, prócz 1 batalionu, który cichaczem odszedł zeszłego tygodnia, z niewiadomych przyczyn nagle wstrzymano. Jest to, zdaje się, manewr, by nie zwrócić uwagi zaniepokojonej publiczności. W ciągu tygodnia odejdą jeszcze 2 bataliony tego samego pułku; część jego znaczna znajduje się już w Budua, miejscowości granicznej w Dalmacyi".

Tajemnicze przygotowania Rosyi. Do Podwołoczysk donoszą z Proskurowa, że 5 oficerów sztabowych chodziło tam od mieszkania do mieszkania spisując, ilu żołnierzy może zamieszkać w każdym domu.

Do Wołoczysk przyjechało wczorajszej nocy specyalnym pociągiem w 40 wozach 1600 żołnierzy orenburskiego pułku kozaków, w których ulokowane w nowo wybudowanych koszarach.

Mordowanie poddanych austryackich w Cetynii Wczoraj na ulicy zamordowano w straszny sposób dwóch poddanych austryackich, podejrzanych o szpiegostwo. Odcięto im uszy i nosy. Jeden z zamordowanych był dawniej portyerem w ambasadzie austryackiej w Konstantynopolu.

„Kozacy w Galicyi". W Petersburgu bawi od kilku dni poseł do austr. Rady państwa Hlibowicki w celach agitacyjnych. Redakcya „Swieta" wydała na jego cześć obiad, na którym współpracownik „Now. Wrem." Wergun, w ten sposób w mowie swej się wyraził:

„Niech Austrya wie, że my nie pozwolimy obrażać Serbii; za każdego austryackiego żołnierza, wysłanego do Serbii, my trzech kozaków wyszlemy do Galicyi".

Hlibowicki odpowiedział na to wymijająco, mówiąc w duchu połączenia „podkarpackiej Rosyi" z państwem rosyjskiem.

Prezes moskiewskiego Tow. dobroczynności zbiera w całej Rosyi składki na ochotników dla Serbii.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Sen srebrny Salomei".
Teatr ludowy: „Pani majstrowa z Kleparza".

Nowy zamach na kieszenie.

Masarze i rzeźnicy zamierzają znacznie podnieść ceny wędlin i mięsa wieprzowego.

Jak się dowiadujemy, rzeźnicy i masarze w Krakowie, porozumiawszy się między sobą, zamierzają z dniem 1 marca podnieść ceny mięsa, a zwłaszcza wędlin *o trzydzieści procent!*

Jeżeli zważymy, że wędliny stanowią masowy artykuł konsumcyjny dla wszystkich kół ludności, pojmiemy, jak ciężko ta zamierzona podwyżka da się we znaki najszerszym sferom w Krakowie. — Masarze motywują swój zamach na kieszenie ogromną drożyzną trzody.

Uznajemy prawdziwość tego twierdzenia, ale mimo to musimy najdobitniej zaprotestować przeciw tak znacznej podwyżce cen. Brak trzody nie od dzisiaj daje się odczuwać, ale nic takiego nie zdarzyło się, coby motywować tak mogło drożyznę i zwyżkę cen od 1-go marca. — Jeśli pp. rzeźnicy i masarze spełnią swą groźbę, trzeba będzie postarać się, aby **dowóz wędlin z prowincyi** został należycie zorganizowany oraz trzeba będzie nawoływać ludność do ograniczenia konsumcyi wędlin.

Z „kół fachowych" nadesłano nam wczoraj następujący komunikat (bez podpisu), stanowiący przygrywkę do podwyżki cen:

„Od czasu, jak z powodu zarazy, z nakazu rządu wybito w Galicyi całą trzodę, a odnośne władze nie postarały się o sprowadzenie odpowiedniej ilości świń rozpłodowych, ażeby podnieść stosunek chowu trzody do tej wysokości, jaki był przed owem masowem wybiciem, daje się w całym kraju odczuwać ogromny brak nierogacizny.

Podczas targów tygodniowych, przychodzi między kupującymi często do formalnych walk, gdyż mimo cen zastraszających, każdy z kupujących chciałby choć w części pokryć swoje zapotrzebowanie. Znaczna ilość nierogacizny przychodzi z Węgier, a gdyby to nie było możliwe, to cena naszej trzody wzniosłaby się do 3 koron za 1 kilogram.

Dodać jeszcze należy, że komisanci galicyjscy wybijają tysiące sztuk trzody drobnej (około 20 kilo sztuka) i wysyłają takową (bitą) na targi zagraniczne, jako wieprzowinę młodą, jak również bardzo znaczną ilość żywej trzody drobnej do chowu wysyłają. — Byłoby zatem pożądanem, żeby rząd umożliwił sprowadzenie trzody z Królestwa Polskiego przez otwarcie tejże granicy.

Z powodów wyżej wymienionych podniosły się obecnie ceny nierogacizny, a przytem i mięsa wieprzowego o 30 do 40 procent, tak, że ludność uboższa na drobną kwotę takowego dostać nie może — ale tego nie czują „ci", którzy kraj nasz do tego stanu doprowadzili".

Narzekania są przesadzone; świadczą o tem następujące cyfry, zaczerpnięte z ruchu handlowego na tutejszej targowicy: dnia 2 kwietnia z. r. sprzedano 384 sztuk nierogacizny, płacono za tuczną 80—110 koron, bitej wagi 120—136 koron; cyfry te utrzymują się z małemi zmianami prawie do dziś dnia. — Obecnie zaszła wprawdzie pewna zwyżka cen: np. w lutym b. r. ceny bitej wagi notowano 128—142 koron, jest to wszakże zwyżka tak mała, że nie uzasadnia bynajmniej narzekań masarzy, a co najważniejsza, nie daje powodu do jakiejkolwiek podwyżki cen wędlin.

Tramwaj krakowski. W sprawie wykupna tramwaju względnie rewizyi obecnego kontraktu gminy ze spółką tramwajową rozpoczęły się przedwstępne konferencye między prezydyum miasta, a reprezentantami towarzystwa.

Prezydent m. dr Leo wyjechał na dwa dni do Lwowa w sprawach urzędowych.

Jedyny gościnny występ M. Tarasiewicza w obecnym sezonie odbędzie się d. 8 marca w „Księciu Niezłomnym", wystawionym w teatrze miejskim, na dochód Tow. oświaty ludowej. Bilety na to przedstawienie zamawiać można piesemnie u p. prezydentowej Leowej, która wspólnie z komitetem pań zajęła się urządzeniem tego przedstawienia.

Z teatru miejskiego. W „Śnie srebrnym Salomei" Słowackiego główniejsze role objęli pp.: Solska (Salusia), Solima (księżniczka), Barwińska (popadjanka), Janiczówna (Annsia), Sosnowski (regimentarz), Marjański (Sawa), Sobiesław (Leon), J. Węgrzyn (Semenko), M. Węgrzy (Gruszczyński), Stanisławski (Pafnucy), Solski (Wernyhora).

W poniedziałek nadchodzący o godzinie 3 popołudniu dane będzie drugie z rzędu przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Złota czaszka" Słowackiego.

Koncert Z. Szwarcensteina przełożony został z przyczyn od Dyrekcyi koncertów niezależnych na wtorek 2-go marca. Bilety z datą 28 lutego ważne są na d. 2 marca.

Z teatru ludowego. W sobotę wystawia dyrekcya teatru ludowego znakomity 4-aktowy wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Pani majstrowa z Kleparza". Wodewil ten przedstawia komicznie stosunki krakowskie.

We wtorek na drugi tydzień wystąpią gościnnie p. Adolfina Zimajer i p. Helena Zimajer Rapacka w znakomitym wodewilu dotąd jeszcze w Krakowie niegranym p. t. „Sposób na mężów".

Losowanie sędziów przysięgłych na drugą (marcową) kadencyę odbyło się dzisiaj przed południem w prezydyum sądu karnego w Krakowie. Losowaniu przewodniczył wiceprezydent sądu karnego dr Pogorzelski w obecności starszych radców sądu: Ursela i Gółkowskiego, z ramienia prokuratoryi obecnym był prokurator dr Obtułowicz, z Izby adwokackiej adwokat dr B. Guńkiewicz, protokół prowadził oficyał sądu dr Rosenklüth. Sędziami głównymi zostali wylosowani pp.:

Barberowski Jakób, dysponent handl.; dr Braun St., docent Uniwersytetu; dr Bujak Franciszek, docent Uniwersytetu; Czapnicki Leopold, właść. real.; dr Danielak Michał, literat; Elterlein Zdzisław, urzędnik Towarz. Wzaj. ubezpieczeń; Fischer Jakób, dentysta, Grabowski Wincenty, aptekarz; Hroboni Maksymilian Kazimierz, budowniczy; Judkiewicz Jakób, właść. młyna: Katser M., dyr. kopalni w Jaworznie; Kenner Jan, przedsiębiorca budowli wodnych; Konopka Stan., właść. dóbr, obszar dworski Mogilany, pow. Podgórze; Kornblum Leon, wł. kantoru wym.; Krzetuski Karol, urz. banku hip.; Launer Władysław Edward, właść. real. i kupiec; Lichtig Ascher Baruch, gł. trafikant, Podgórze; Lisiński właść. real., Dębniki, pow. Podgórze: dr Majewski Kazimierz, lekarz; Marciszewicz Ludwik, magister farmacyi; Marcoin Zygmunt, aptekarz; dr Maślakiewicz Władysław, urzędn. filii banku austro węg.: Mensik Alfons, handel towarów żel.; Nass Maurycy, kupiec i właść. real., Dębniki, pow. Podgórze; Niedzielski Tadeusz, majster kominiarski, Dębniki, pow. Podgórze; dr Pankowski Mieczysław, urzędnik Tow. roln.; Prus Marcin, rusznikarz i właść. real., Grzegórzki, pow. Kraków; Repetowski Piotr, introligator; Sękowski Karol, właść. obszaru dworskiego, Nieprześnia, pow. Bochnia; Skowron Franciszek Józef, właść. real.; Skórczewski Władysław, właść. real. i kupiec; Solikowski Józef, kuśnierz; Szklarski Ludwik, majster ślusarski, Podgórze; Uznański Karol, właść. real. i ślusarz; Wieczorek Stanisław, właść. real.; Hr. Zborowski St., kapitalista.

Przysięgli zastępcy: Błodek Leon, handel żelaza; Josefsthal Bernard, ajencya handlowa; Lasak Andrzej, szewc; Niedzielski Zygmunt, kominiarz; Niemiec Józef, właść. real. i murarz, Zwierzyniec, pow. Kraków; Scheuer Mojżesz, handel mebli; Siedlecki Tadeusz, właść. real.; Spytkowski Franciszek, rzeźnik; Sznajdrowicz Wojciech, kuśnierz; Überfeld Salomon, fabrykant mydła, Podgórze.

Poświęcenie nowej fabryki w Krakowie. Spółka udziałowa, którą tworzą: „Związek nauczycieli szkół lud.", kupiec Jan Fischer i Antoni Procner, inżynier z Królestwa Polskiego, założyła na ulicy św. Marka l. 17 nową fabrykę dla wyrobu zeszytów szkolnych.

Wczoraj rano odbyło się poświęcenie lokalu, poprzedzone mszą św. w kościele św. Krzyża, którą odprawił ks. Łaski. W nabożeństwie wzięło udział wiele zaproszonych gości, między innymi prezydent miasta dr. Leo, pos. dr. Bandrowski, starszy Kongregacyi kupieckiej p. Schwarz, prezes kraj. Związku nauczycieli ludowych p. St. Nowak z członkami zarządu związkowego pp. Robakiem, Balickim, Michalskim i Szkodzińskim i gronem nauczycieli z Krakowa i Podgórza, inspektor szkolny p. Udziela z Podgórza, dyr. Parczyński, dyr. Gettlich, p. Bartoszewicz prezes „Straży polskiej", dr. Rowiński, wiceprezes „Sokoła" i inni.

Po nabożeństwie zwiedzali goście urządzenie fabryczne. W obszernych salach mieszczą się maszyny, służące do cięcia papieru, do liniowania i do zeszywania zeszytów nićmi. Inne sale zapełniają maszyny do wyrobów papierowych, do składania kopert, do drukowania okładek i t. p. Mniejsze ubikacye nowej fabryki przeznaczone są na składy, sortownię lub t. p.

Po zwiedzeniu właściciele fabryki podejmowali gości skromnem śniadaniem. Szereg toastów na pomyślność nowej fabryki rozpoczął radca miejski St. Nowak, poczem kolejno toastowali: poseł dr. Bandrowski, ks. Łaski, p. Bartoszewicz, p. Fischer, dyr. Parczyński i inni.

P. Antoni Procner jest dyrektorem fabryki, która stanowi nową placówkę w walce naszej o przemysł krajowy.

P. Antoni Tylko, były długoletni dyrektor browaru tenczyńskiego i skawińskiego, objął naczelne zastępstwo i wyłączną sprzedaż piwa kulmbachskiego i prowadzi swe biuro przy ul. Mostowej l. 12.

Wycieczka nartami na Babią Górę, urządzona staraniem krakowskiego Koła karpackiego Tow. narciarzy odbyła się w zeszłym tygodniu przy udziale 12 członków. Wycieczkę prowadzili pp. Pawlica i Goetel. Uczestnicy wyjechali we czwartek wieczorem pociągiem, a godzinie 3 ciej w nocy stanęli w Suchej. — Stąd nartami ruszyli wycieczkowicze do Zawoji, gdzie przybyli na godz. 11 przed południem. Po odpoczynku ruszyli w dalszą drogę i wieczorem stanęli w polskiem schronisku na Markowych-Szczawinach u stóp Babiej Góry i tutaj przenocowali. Część śmielszych uczestników udała się nazajutrz na szczyt Babiej Góry lecz z powodu silnego i mroźnego wiatru musieli wracać z powrotem. Następnie powrócili wszyscy do Zawoji, a powtórne przedsięwzięcie wycieczki, jeszcze tego samego dnia, z powodu zadymki i mrozu, nie mogło przyjść do skutku. Dopiero na drugi dzień dotarli uczestnicy na szczyt Babiej Góry, gdzie zanocowali w w schronisku węgierskiem.

Wspaniałym był zjazd z Babiej Góry ku Zawoji z poziomu 700 metrów. Zjazd odbył się w północnowschodnim kierunku półkolem ku Zawoji. O godz. 5 po południu byli już narciarze na dworcu Babiogórskim, skąd udali się sankami do Makowa, a z Makowa koleją z powrotem do Krakowa. Wycieczka udała się doskonale.

Z SALI SĄDOWEJ

Rabunek. Olekssy Żołnierz, który wczoraj odpowiadał przed sądem przysięgłych za rozbójniczy rabunek 1 korony, dokonany na pastuchu Krupycie, został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazany na 4-letnie ciężkie więzienie z ciemnicą co roku.

Obraza czci. Dzisiaj miała się odbyć rozprawa przeciw Wł. Bełzie, woźnemu sądowemu, oskarżonemu o oszczercze zarzuty wobec „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych". Tow. to zastępowali adwokaci: dr Gertler i dr Zakrzewski, obrońcą Bełzy był dr Szalay.

Ponieważ jednak Bełza cofnął swe inkryminacye, strony pogodziły się, a rozprawę odwołano.

Kradzież u adwokata Seinfelda. Aresztowany Gustaw Oficyal, były lokaj u. p. Seinfelda, jako podejrzany o kradzież, przyznał się wczoraj, że on rzeczywiście zakradł się do mieszkania państwa S. wieczorem i ukrył się w komórce obok przedpokoju. — W nocy, gdy państwo S. usnęli, popsuł najpierw światło elektryczne, a następnie wsunął się do sypialni. Z szafki nocnej skradł on portfel p. S., lecz twierdzi, że nie było w nim więcej nad 35 kor.; zabrał także kluczyk do kasy wertheimowskiej, lecz wtedy obudziła się pani S. i złodzieja spłoszyła. Uciekł on, otworzywszy bramę skradzionym panu S. z palta kluczem. Portfel porzucił na ulicy, a pieniądze wyjął i schował.

Ponieważ znaleziono przy nim więcej niż 35 kor., twierdzenie jego, jakoby w portfelu nie było więcej pieniędzy, zdaje się być kłamliwem. Oficyała osadzono na razie „pod telegrafem".

Nieznana samobójczyni. We środę wieczorem odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru w łazienkach w Podgórzu jakaś nieznanego nazwiska kobieta, w wieku koło 30 lat. Kula przeszyła serce i spowodowała śmierć na miejscu.

Drobny ogień wybuchł dzisiaj rano o godz. 8-ej w domu pod l. 8 przy ul. Grodzkiej. Od rozpalonego pieca zapaliła się podłoga w pokoju.

Zawezwana straż pożarna, po wyrąbaniu podłogi ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbyło się wczoraj pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, który przyjęto do wiadomości, żądał r. Gadomski, aby na interpelacye r. dra Bobrowskiego, zgłoszone na poprzedniej sesyi, odpowiedział burmistrz na tajnem posiedzeniu. Na życzenie jednak dra Bobrowskiego wyjaśnił burmistrz na posiedzeniu jawnem następujące kwestye, co do których go interpelowano:

Sprawa czyszczenia miasta wymagałaby zgromadzenia 4—5 wozów, wywożących nieczystości, tymczasem koni do tych wozów nie ma gdzie pomieścić. Po rozszerzeniu strażnicy, co w niedługim nastąpi czasie, będzie można pomyśleć o wywożeniu śmieci.

Sprawę mieszkań stróżów badała specyalna komisya, która uznała 10 ubikacyj za stojące niżej minimalnych wymagań. Ponieważ wielu kamieniczników nie chce ze względów oszczędnościowych trzymać stróża, magistrat zmusi ich do tego.

Z powodu skarg na niegrzeczne obchodzenie się policyantów z aresztowanymi, stwierdza burmistrz, iż 2 policyantów za to stanęło przed sądem, z tych jeden dostał miesiąc aresztu, drugiego uwolniono.

Na interpelacyę r. Gadomskiego co do niezapłacenia podatków z wapiennika, zaznaczył burmistrz, iż magistrat postąpił tak, jak uważał za stosowne i potrzebne.

Następnie dyrektor mag., Kowalski, referował sprawę wniesienia rekursu do ministerstwa skarbu z powodu powtórnych oględzin mięsa podgórskiego w Krakowie. Wnioski referenta uchwalono.

Prośbie p. Bergera o koncesyę na wymiatanie kominów w Podgórzu, po przemówieniach radnych: Rollego, Bobrowskiego, Gadomskiego, odmówiono.

Na wniosek dra Bobrowskiego wybrano komisyę, złożoną z 12 tu członków, która się zajmie sposobem uczczenia 100-nej rocznicy urodzin Słowackiego.

Dr Oberländer, referent w sprawie wodociągowych badań, zaznaczył, iż komisya wodociągowa postanowiła nie zrywać pertraktacyj z Krakowem co do wspólnej sieci wodociągowej. Na badania w okolicy Podgórza uchwaliła komisya 10.000 kor. wziąć z funduszu inwestycyjnego, a dalsze 30.000 kor. z pożyczki Wydziału krajowego.

Burm. Maryewski podkreślił, iż Podgórz musi jak najwcześniej mieć wodociągi, gdyż woda, używana dotychczas jest niezdrowa.

R. Górski prosił prezydyum, ażeby ze względu na nowych radnych, którzy sprawy wodociągów nie znają, odłożyć tę kwestyę na posiedzenie, któreby się mogło odbyć za 2 tygodnie, a do tego czasu wszyscy radni otrzymają odpowiednie informacye i przyjdą już przygotowani.

Wniosek r. Górskiego poparli: r. Rolle i radca Prybylski, natomiast sprzeciwiał się mu r. Oberländer. Po dyskusyi Rada uchwaliła wniosek r. Górskiego.

Następnie uchwalono następujące subwencye:

Akademickiemu Kołu T. S. L. na szkołę analfabetów w Podgórzu 50 kor. rocznie; Towarzystwu weteranów z r. 1863 50 kor.; Towarzystwu kolonij wakacyjnych 100 kor.; Głównemu Kołu T. S. L. na wykłady popularne dla rękodzielników 100 kor.; III Kołu T. S. L. w Podgórzu na Czytelnię dla dzieci 50 kor.; Towarzystwu Domu robotniczego w Podgórzu 300 kor.. Inżynier Rolle i dr Bobrowski prosili Radę o podwyższenie tej subwencyi na 1000 koron, czego jednak nie uchwalono.

Odmówiono również prośbie Zarządu Głównego T.

S. L. o kwotę 100 kor. na stypendyum dla ucznia seminaryum naucz. w Białej, ponieważ kwoty tej nie wstawiono poprzednio do budżetu.

Natomiast uchwalono zapomogę 500 kor. dla 11-tu tymczasowych nauczycieli, którą do dyspozycyi odda magistrat miejscowej Radzie szkolnej.

Z kolei załatwiono przychylnie prośbę r. Matnll o przyjęcie do gminy.

W końcu zarządził burmistrz posiedzenie tajne.

Wiadomość jakoby Gwizdak, dżentelman-włamywacz, został odstawiony z Tarnopola do Krakowa jest nieprawdziwą.

Z Zakopanego. *(Znak sezonu. — Wyprzedaż).* Najlepszą oznaką wielkiego, zimowego sezonu, są ogromne, codzienne transporta z Krakowa „Fermentu“, mleka Miecznikowa, które wyrabia mleczarnia Łuczanowice. Są tu tacy kuracyusze, którzy po 3 czary dziennie pochłaniają. Ale czara tego mleka kosztuje w Krakowie 36 hal., więc tutaj powinna kosztować najwyżej 42 hal., kosztuje zaś 60 hal. Dlaczego? Jest to wyzysk. W czemkolwiek leży przyczyna takiej potworności kupieckiej, w każdym razie spada odpowiedzialność na firmę Łuczanowice i na nią też klienci narzekają. Firma nie powinna dopuszczać do wyzysku i zrobić należyty kupiecki porządek.

Bawił tu kilka dni hr. Skarbek, kurator fundacyi w sprawie filii zakładu drohowyskiego. Gdy się dowiedziano, że się ogląda za odpowiednią willą, otrzymał około 160 ofert. Jest to ogólna wyprzedaż i bardzo zabawna konkurencya. Oferowano wille, które żadnych z potrzebnych warunków nie posiadają, a ceny postawiono piramidalne. To zwykła rzecz: ludzie się nie zastanawiają, ale fundacya musi się dobrze zastanawiać. Willa, poszukiwana przez fundacyę skarbkowską, musi stać zupełnie osobno, bez otoczenia bliskich domów; jest to warunek dla sanatoryum niezbędny, musi mieć dostateczną ilość ubikacyj na pomieszczenia 100 wychowanków; musi stać na gruncie suchym, skanalizowanym; musi mieć obszar najmniej dwóch morgów; musi mieć do rozporządzenia na miejscu obfitą wodę, potrzebną dla utrzymywania ogrodu. Willi, mających te warunki, jest tutaj może dwie, więc wybór nie będzie trudny.

Zima jest ciągle cudowna, słoneczna, sanna pyszna, a zdaje się, że i mrozy nareszcie się już przesiliły.

Zmarli. Marya z Kędzierskich Jaroszowa, żona kapelmistrza, lat 26.

Witold Smolka, uczeń VI. kl. gimnazyalnej, lat 15.

W Wiedniu zmarł były minister dla Galicyi dr Leonard Piętak, członek Izby panów.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela pop.: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek popoł.: „Złota Czaszka“.
Poniedziałek wiecz.: „Fircyk w zalotach“ (przedstawienie amatorskie).
Wtorek: „Sen srebrny Salomei“.
Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“.
Niedziela pop.: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wiecz.: „Inez de Coimbra“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela popoł.: „Pod gwiaździstą banderą“.
Niedziela wiecz.: „Pani majstrowa z Kleparza“.
Poniedziałek: Zamknięty.
Wtorek: „Łapka na mężów“.

O ziemię polską.

Berlin. Parlament prowadził wczoraj w dalszym ciągu dyskusyę nad wnioskiem Polaków w sprawie wolności nabywania ziemi.

Konserwatysta hr. Westarp i narod.-liberał Heinze chwalili pruską politykę względem Polaków, a żądania Polaków badać winien nie parlament, lecz sejm pruski.

Dr Boehme (gosp. zjedn.) stwierdził, że Polacy nie wypełniają swoich obowiązków obywateli państwa.

Poseł Seyda (Polak) oświadcza: Mylą się ci, którzy utrzymują, że postawiliśmy ten wniosek wyłącznie ze względów politycznych. Myśmy go postawili pod naciskiem codziennej konieczności, aby usunąć okropne stosunki, jakie się u nas wytworzyły. Jest to smutnym znakiem, że w 40 lat po wprowadzeniu konstytucyi państwowej i ustawy, dozwalającej na swobodną zmianę miejsca pobytu, musi się stawiać taki wniosek.

W Prusach próbuje się ogródkami wprowadzić ograniczenia w sprzedaży ziemi Polakom, mianowicie w ten sposób, że właścicielom starającym się o konsens na kolonizacyę, udziela się go tylko pod warunkiem wysokiej kary konwencyonalnej na wypadek sprzedania ziemi Polakowi i tę karę wpisuje się do księgi gruntowej. To jest warunek, który wprost gwałci ustawę.

Niedawno powiedziano tutaj: „Być Niemcem, to znaczy być sprawiedliwym“, a z wysokiego miejsca padły inne słowa: „Niemieckość — to wolność“. Czy słowa te odpowiadają rzeczywistości, osądźcie panowie. Ja myślę, że stosunki w państwie niemieckiem jeszcze bardzo dalekie są od tego ideału. Nasz wniosek daje sposobność urzeczywistnić te słowa.

Pos. **Dziembowski** wywodził: Jeżeli, jak tu powiedziano, intencye naszego wniosku są już zawarte w ustawodawstwie państwowem, to widocznie zawarte są tam one w sposób tak niewyraźny, że taka ustawa, jak pruska kolonizacyjna, stała się możliwą.

Historya wyda kiedyś surowy wyrok za to, że w r. 1909 polski chłop nie miał nawet prawa wybudować domu na własnej roli. Jeżeli taka polityka jest oznaką wyższej rasy, to jestem dumny, że należę do rasy niższej. (Oklaski u Polaków).

Na początku dzisiejszego posiedzenia odbędzie się **imienne głosowanie**.

Austrya i Serbia.

Na widnokręgu Bałkańskim pogoda co godzina się zmienia. Obecnie powiał (na chwilę!) wietrzyk pokojowy. Dzienniki wyrażają nadzieję, że do europejskiej wojny nie przyjdzie (bo Francya wojny nie chce) i oceniają **deklaracyę Novakowicza w duchu pokojowym.** Rosya podobno także godzi się już na wspólną interwencyę mocarstw w Belgradzie.

Ale w przeciwieństwie równocześnie do tych wieści rozbrzmiewają coraz groźniejsze **alarmy wojenne.** Do Antivari w Czarnogórze przybył okręt rosyjski z amunicyą.

Telegram „Nowin“.

Deklaracya rządu serbskiego.

Belgrad. Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu skupsztyny prezydent ministrów Novakovicz odczytał następującą deklaracyę rządu:

Moi panowie posłowie!

Przypadł mi dzisiaj w udziale zaszczyt jawienia się przed skupsztyną z rządem, złożonym w niebywały sposób z zastępców wszystkich stronnictw. Mimo tego jawienie się nasze jest tylko rzeczą normalną. Stwierdza to, że **chwila obecna w sposób rozkazujący wymaga jedności wewnątrz kraju dla ochrony serbskich interesów na zewnątrz.** (Burzliwe okrzyki: „Živio!“ i oklaski). Z pewnej strony usiłują zakwestyonować naturalne prawo Serbii do dalszego bytu, które zresztą jest utwierdzonem także przez międzynarodowe traktaty. Usiłują prawo zgodne z tymi traktatami tylko dlatego zakwestyonować, ponieważ w międzynarodowych traktatach nie były wyrażone wszystkie warunki i wszystkie skutki tego prawa. Narodowa skupsztyna wzięła swój zagraniczno-polityczny program z serca narodu. Żądania i dążenia, jakie zawiera ten program, zarówno o ile chodzi o Serbię i Czarnogórę, oraz podstawy tego prawa bytu i interesa, na których oparte są tego prawa podstawy, potrafi Europa wkrótce ocenić. Rząd utworzony ukazem z dnia 24 lutego, jawi się przed reprezentacyą narodu, aby był świadectwem tego, że Serbia przedkłada swoją kwestyę narodową Europie. Poczucie ważności tej narodowej kwestyi nie wygaśnie w sercu ludu, dopóki choćby jeden Serb żyje na ziemi. (Entuzyastyczne okrzyki: Niech żyje naród! Niech żyje serbski parlament! Burzliwe oklaski).

Królewski rząd, poświęcając całą swą troskę sprawom zagranicznym i zastępywaniu serbskiej kwestyi narodowej wobec wielkich mocarstw Europy ufa, że towarzyszyć mu będzie w tem ogólna jedność i rozwaga. Zdecydowany silnie bronić konstytucyi i ustaw, oraz zapewnić wszystkim obywatelom zupełną równość wobec władz i wolność, apeluje rząd królewski do wszystkich Serbów, aby przez wypełnienie obowiązków obywateli, popierali rząd w spełnieniu zadania, aby na tej drodze można było stworzyć jedynie pewną podstawę lepszej przyszłości Serbii. (Huczne brawa i burzliwe okrzyki „Živio“ na cześć króla, rządu, narodu serbskiego, Bośni i Hercegowiny).

Prezydent Jovanovicz oświadcza, iż sądzi, że będzie to wyrazem przekonania całej skupsztyny, jeżeli postawi wniosek, aby oświadczenie rządu ogłosić plakatami we wszystkich gminach kraju.

Wniosek ten wśród burzliwych oklasków jednogłośnie przyjęto.

Stanowisko Rosyi.

Petersburg. W miejsce onegdajszych, na wskróś wojowniczych głosów prasy rosyjskiej, wczoraj nastąpiło uspokojenie.

„Nowoje Wremia“, które onegdaj przemawiały w wojenny sposób, wczoraj w artykule p. t. „Pchają nas w przepaść“ piszą co następuje: Radykali pchają w przepaść nieszczęśliwą Rosyę, która ze wszystkich swoich sąsiadów najmniej jest gotowa do wojny. Nasi rewolucyoniści dobrze pamiętają, jak wielką wartość dla powstania ma nieszczęśliwa kampania. Najusilniejsze dążenia wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół Rosyi zmierzają do tego, żeby nasze państwo ostatecznie poniżyć; jeszcze nigdy nasza ojczyzna nie była tak słabą do obrony. I właśnie teraz pchają nas do wojny. Naród rosyjski oczekuje od władzy państwowej, że nie zrobi żadnego samobójczego kroku. Przed nami rozpościera się przepaść. Dlaczegoż mamy rzucić się w nią dla obcych interesów?

Dziennik kadetów „Słowo“ pisze natomiast: Nie możemy opuścić nieszczęśliwej Serbii, nie możemy ścierpieć marszu austryacko-węgierskich wojsk do Belgradu.

Oświadczenie Austro-Węgier.

Wiedeń. Austro-Węgry, jak donosi „N. Wien. Tagblatt“, złożyły wobec mocarstw podpisanych na berlińskim traktacie oświadczenie, że **gotowe są do gospodarczych ustępstw na korzyść Serbii;** określić jednak tych koncesyj obecnie nie mogą, bo to wywołałoby długotrwałe rokowania, a tymczasem koszta pogotowia wojennego są ogromne. **Jeśli jednak Serbia zrezygnuje oficyalnie z żądań terytoryalnych i rozbroi swoją armię, Austro-Węgry gotowe będą oddać pośrednictwo innym mocarstwom** co do określenia gospodarczych koncesyi.

Ugoda austro-turecka.

Konstantynopol. Biuro koresp. donosi: Podpisanie protokołu w dwóch egzemplarzach nastąpi dzisiaj o godzinie trzeciej po południu przez austro-węgierskiego ambasadora margr. Pallaviciniego, wielkiego wezyra, oraz ministra handlu, który tymczasowo kieruje ministerstwem spraw zagranicznych.

Konstantynopol. Tutejszy komitet syndykatu bojkotowego oświadczył, że **bojkot dzisiaj będzie zakończony.**

Z Rady państwa.

Wiedeń. Bar. Bienerth rokuje z przywódcami stronnictw w sprawie uruchomienia parlamentu, który zbierze się 10 marca. Tego dnia rząd wniesie wszystkie przedłożenia rządowe, jakie wniósł do parlamentu w sesyi poprzedniej. — Między innemi rząd wniesie ponownie projekt ustawy językowej.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj kilkogodzinne narady, których treść trzymana jest w ścisłej tajemnicy. Zapewniają, że zmiana w ministerstwie galicyjskiem nastąpi dopiero przed zebraniem się parlamentu. Podobno Abrahamowicz miał wczoraj wnieść swoją dymisyę.

Jako następcę po p. Abrahamowiczu wymieniają powszechnie posła Dulębę.

ZE ŚWIATA.

† **Ks. Kazimierz Sapieha.** Książęta Kazimierz, Leon i Aleksander Sapiehowie przedsięwzięli onegdaj wycieczkę w barce po zatoce na wyspie Teneryfie (wyspy Kanaryjskie). Barka się rozbiła, ks. Kazimierz Sapieha utonął.

Prowokowanie Czech? Organ Klofacza „Ceske Slovo“ podał we wczorajszym numerze wiadomość, jakoby w ostatnich dwóch dniach wysłano do Pragi i Wiednia szereg prowokatorów serbskich z Chorwacyi, Dalmacyi i Bośni, a nawet z Serbii, z poleceniem wykonania zamachów na funkcyonaryuszów ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu, namiestnictwa i dyrekcyi policyi w Pradze, celem uzyskania dowodów zorganizowanego spisku przeciw władzom i uzyskania powodu do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Czechach.

Klofacz twierdzi dalej, że zna nazwiska tych osób, które przybyły już do Pragi. W końcu Klofacz wzywa w swym artykule policyę, aby jak najrychlej wystąpiła przeciw tym prowokatorom, zanim wybuchnie bomba w Pradze.

(Powyższą sensacyjną wiadomość podajemy na odpowiedzialność źródła). *(Przyp. Red.)*.

Psy policyjne. W Wiedniu zawiązało się towarzystwo p. t. „Oesterreichisch-ungarische Polizei Hundeverein“ z siedzibą przy ul. Anny l. 4. Towarzystwo to odbyło zebranie dnia 20 bm. w celu obmyślenia sposobów, którymi dałoby się zainteresować szerszy ogół hodowlą psów policyjnych. Sprawa jest ważną i interesującą, a usługi, jakie mogą oddawać ci czworonożni funkcyonaryusze, znane są z wypadków w Paryżu, Berlinie, gdzie policya w niektórych wypadkach posługuje się psami.

Zwierzęta a kolory. Przed stu laty przeszło, bo w roku 1765, jeden z chirurgów francuskich, Le Cat, wystąpił z twierdzeniem, że barwa skóry zwierząt i ludzi jest rzeczą przypadkową i że ją odnieść należy do psychicznej wrażliwości matki. Le Cat twierdził, że z pary psów, z których matka była czarno-biała, a ojciec biały, któremu eksperymentator domalował plamy czerwonawe i brązowe, otrzymał szczenięta, które prócz plam czarno-białych po matce, odziedziczyły też owe plamy czerwonawe i brązowe po ojcu. Le Cat nie powiedział w jaki sposób zwierzęta dziedziczyłyby kolory, gdyby matka była ślepa, w każdym razie nowoczesne badania stwierdzają wielką wrażliwość zwierząt na barwy.

Profesor Hess z Würzburga, opierając się na tym, że kury i gołębie nic nie widzą z zapadnięciem zmroku, pamalował w kurniku sztuczne cienie, a potym posypał wszystko ziarnem. Owoż kury pozostawiły nietknięte ziarno na przestrzeniach zamalowanych, jak gdyby to były rzeczywiste cienie. Następnie profesor Hess pomalował podłogę kurnika na wszystkie barwy tęczy i posypał znowu ziarnem. Kury zaczęły zjadać je najpierw z koloru czerwonego, potym z pomarańczowego i żółtego, zatrzymały się na kolorze zielonym, już z koloru niebieskiego i fioletowego nic nie spostrzegły.

Co do psów to profesor Hess stwierdził, że mają oko bardzo wrażliwe i że odróżniają wszystkie odcienie, a inni dwaj profesorowie Hunslet i Nagel doszli do przekonania, że przez stosowne ćwiczenia wrażliwość tę można spotęgować do tego stopnia, że pies będzie miał oko prawie impresyonisty.

„Właściciele nieruchomości“.

— Będzie pan u nas na posiedzeniu?

— Gdzie u nas?

— W Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości.

— To pan jest tam członkiem?

— Jestem. Wie pan, to tak nieźle wygląda: właściciel nieruchomości.

— Prawda. Ale z jakiej racyi pan może być członkiem?

— Z bardzo prostej: nieruchomością jest to, czego poruszyć nie można. Tak?

— Tak!

— Poruszyć nie można tego, co nie istnieje. Prawda?

— Prawda.

— Ponieważ nie mam nic — jestem właścicielem tego, co nie istnieje, czyli tego, czego poruszyć nie można, więc — właścicielem nieruchomości. I takich — jest nas więcej. Zrozumiał pan?

Otwarcie!

Pani domu: Mam nadzieję, że nie jest pan przesądnym na tyle, ażeby nie zasiąść z nami do stołu jako trzynasty.

Gość: O, bynajmniej, chyba że obiad tylko na dwunasto.

Nadesłane

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wiec kelnerów. Dnia 9 marca b. r. odbędzie się wiec pomocników gospodnio-szynkarskich z Galicyi i Bukowiny, zwołany przez **„Komitet wiecowy“** zjednoczonych zgromadzeń pomocników gospodnio-szynk. i zjednoczonych Towarzystw gastronomicznych Galicyi w Przemyślu. — Na wiecu tym omawiane będą żywotne sprawy zawodowe, a w szczególności przemysłu szynkarskiego się tyczące. W tym celu zawiązał się w Krakowie „Komitet wiecowy“, który również za zadanie postawił sobie ułatwienie kolegom zawodu podróży na wiec do Przemyśla. By zdobyć na ten cel potrzebne fundusze „Komitet wiecowy z Krakowa“ urządził dnia 17 b. m. zabawę taneczną, która dzięki poparciu kolegów, a w szczególności Wnego Pana **Ludwika Franczeka,** prezesa Tow. „Bratniej Pomocy“ Kelnerów w Krakowie i Wnego Pana **Wojciecha Woźniaka,** restauratora z Krakowa, dała wynik niespodziewany, bo przyniosła dochodu **341 K. 90 h.** Podpisany komitet zawiadamia Szan. PP. Kolegów, by we własnym interesie wszyscy Ci, którzy mają zamiar wziąć udział we wiecu, zgłosili się do kancelaryi Tow. „Bratniej Pomocy“ Kelnerów, ul. Szczepańska l. 9, w godzinach rannych od 9—11, a to w dniach 1, 2 i 3 marca b. r. Również podpisany komitet zawiadamia, iż zestawienie obrotu kasowego z zabawy tanecznej, można przeglądać, jakoteż i wszelkich informacyi w sprawie wiecu zasięgać w tychże samych dniach i godzinach, w wyż wymienionym lokalu.

Za komitet: *Wincenty Paszkiewicz,* referent
623 (Kraków, Kurniki l. 5).

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Do wynajęcia.

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1908 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy. Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna. Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·43 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpol. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpol. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·50 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.